Nr. 17. Lwów dnia 15. Września 1890. Rocznik II.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

Organizacja austrjackich drukarzy.

(Ciąg dalszy.)

III. Stowarzyszenie drukarzy austrjackich.[1]) W r. 1886 na wiecu w Lincu poruczonem zostało niższoaustrjackiemu Stowarzyszeniu, ażeby poczyniło przygotowania celem wprowadzenia w życie „Stowarzyszenia drukarzy austrjackich“.

Na skutek tego polecenia ogłoszonym został w „Vorwärtzu“ artykuł, w którym niższoaustrjackie Stowarzyszenie objaśnia, że poruczone mu zadanie nie może być tak prędko przeprowadzonem, gdyż wymaga bardzo wielkich studjów i pracy. Przedewszystkiem musiano zebrać statuta wszystkich austrjackich Stowarzyszeń, a ponieważ te pisane są w sześciu różnych mowach (niemieckiej, czeskiej, polskiej, morawskiej, włoskiej, słoweńskiej), potrzeba było je tłómaczyć, porównywać, wykazać różnice pod względem praw i obowiązków członków i t. d., dalej potrzeba było zebrać daty statystyczne odnośnie do liczby członków, majątku Stowarzyszeń i t. d., i na podstawie tego materyału przystąpić dopiero do postawienia konkretnych wniosków.

Taka praca, naturalnie, nie mogła iść szybko, postępowała jednakże, prowadzona wytrwale przez ludzi zdolnych, a przejętych szczerze swojem zadaniem.

Wiec w Gracu (1888) dał w tej sprawie dokładną dyrektywę; uchwaleniem przepisów wzajemności wypowiedział, czego chce i jakiem pragnie mieć to Stowarzyszenie. Postawiono zatem dwa pytania:

1) Czy należy założyć Stowarzyszenie ze wszystkiemi celami humunitarnemi; 2) czy należy założyć Stowarzyszenie zawodowe.

---

[1]) We wstępie zaznaczony tytuł: „Stowarzyszenie zawodowe drukarzy austrjackich“ (Geverkverein); dziś, gdy już kwestja załatwioną została. zmienić jestem zmuszony.

Pytania te wywołały żywą dyskusję; w piętnastu artykułach omawiano je w „Vorwärtzu“. Dyskusja ta pozwoliła rozpatrzeć się i zbadać dokładnie tę sprawę, a prowadzona z niemiecką dokładnością, dała możność każdemu Stowarzyszeniu do stanowczego oświadczenia się, czego właściwie żąda i jakiem chce mieć proponowane Stowarzyszenie.

Stowarzyszenie ze wszystkiemi celami humunitarnemi miało obejmować: Kasę dla chorych, emerytów, pensjonistów[1]), wdów i sierót, ochronę prawną (Rechtschutz[2]), wsparcie we wszystkich przypadkach bezrobocia i popieranie strajków. Stowarzyszenie zaś zawodowe: ochronę prawną, wsparcie we wszystkich przypadkach bezrobocia i popieranie strajków.

Za pierwszem Stowarzyszeniem oświadczyły się tylko cztery Stowarzyszenia, a mianowicie: Austrja wyższa, Bukowina, Kraina i Styrja, z liczbą około 500 członków; za drugiem także cztery: Czechy, Kraków, Morawa i Tyrol, z liczbą około 1.700 członków; Austrja niższa oświadczyła, że przyłączy się tam, gdzie będzie większość; Karyntja i Salcburg oświadczyły się przeciw jednemu i drugiemu; Szląsk i Tryest nie dały wcale odpowiedzi.

Celem pierwszego Stowarzyszenia byłoby znieść wszelkie dotychczasowe różnice w obowiązkach i prawach członków, t. j. ustanowienie jednej wkładki i zapewnienie członkom równych praw w całem państwie austrjackiem. Miałoby to szczególną ważność i wartość dla funduszu emerytalnego, dziś bowiem po 10 latach należenia płacą tygodniowo: Austrja wyższa 6 złr., Karyntja i Austrja niższa 5 złr., Morawa, Kraina i Szląsk 4 złr., Tyrol 3 złr. 50 ct., Bukowina, Styrja 3 złr., Kraków 2 złr. 31 ct., Praga 2 złr., Salcburg 1 złr. 50 ct.[3]). Jestto mozaika, której wyrównanie leży w interesie członków.

Rzecz ta najlepiej przedstawi się na przykładzie.

Ktoś należał do Stowarzyszenia w Austrji wyższej i tamże zdobył ośm lat praw; liczył on naturalnie na to, iż w danym wypadku otrzyma 6 złr. tygodniowego wsparcia. Tymczasem losy wyrzuciły go z zajmowanego miejsca i zmusiły udać się, przypuszczam — do Salcburga. Po trzech latach zostaje inwalidą i otrzymuje wsparcie w kwocie 1 złr. 50 ct. tygodniowo, zamiast 6 złr., na które przez lat ośm ciężko pracował. Smutne rozczarowanie — nieprawdaż — ale tak samo ma się rzecz ze wszystkiemi funduszami, ta sama rozmaitość we wszystkich austrjackich stowarzyszeniach, która jak to już wyżej powiedziałem, szkodzi tylko członkom i naraża ich na ciężkie straty materjalne.

Znieść zatem tę rozmaitość, zaprowadzić jednakową wkładkę i jednakowe wsparcie we wszystkich Stowarzyszeniach, uważać każdego za brata w zawodzie, umożliwić członkom swobodę przesiedlania się z miejsca na miejsce[4]) — oto cele mającego wejść w życie Stowarzyszenia. (C. d. n.)

KORESPONDENCJE.

Z Warszawy.

Zabiegi, podejmowane w celu polepszenia doli pracowników, są tą cichą walką, jaka od wieków uciemiężana i wyzyskiwana praca podnosi przeciw wszechpotężnemu kapitałowi. A chociaż są momenta, w których odgłos tej walki zda się milknąć, to jednak po chwilowej niemocy, nowe silniejsze zastępy, coraz zacięciej bronią sprawy głodnych i spracowanych.

Takim aktem cichej obrony u nas jest sprawa ostatecznego ułożenia cennika dla robót zecerskich. Sprawa ta, poczęta nie od dzisiaj, przechodziła różne fazy, nie mogąc się wcielić w pozytywną regułę. Tymczasowo zaś, na użytek codzienny, posługiwaliśmy się cennikiem, przekazanym ustnie z pokolenia na pokolenie.... Tradycyjny ów cennik miał tę słabą stronę, że nie obejmował wszystkich rodzajów pracy zecera i... bywał dowolnie stosowany przez pracodawców. To też, gdy lat temu 19, ówczesny starszy

[1]) W austrjackich Stowarzyszeniach istnieje fundusz pensyjny w ten sposób, iż członek, który osiągnął 60 rok życia, a zdolny jest jeszcze do pracy, otrzymuje 10 złr. miesięcznie z funduszów Stowarzyszenia, jako dodatek do swej pracy.

[2]) Stowarzyszenie utrzymywałoby stałego prawnika, który miałby obowiązek bronić Stowarzyszenie i członków w razie wytoczenia im procesu.

[3]) Tryest nie ma dotąd funduszu emerytalnego.

[4]) W założyć się mającem Stowarzyszeniu proponowane jest nawet dla członków żonatych wynagrodzenie za przeniesienia się z miasta do miasta (Uebersiedlungskosten).

naszego Zgromadzenia, p. Gebethner, powziął myśl założenia, na miejsce cen dowolnych, cennika dla wszyztkich zakładów, i w tym celu odniósł się do właścicieli drukarń, zamiast odpowiedzi spotkał się z wymownem milczeniem, jednomyślnie godzącem się na utrzymanie *status quo ante.* Myśl ta nie umarła jednak, błąkała się po sesjach i zebraniach jako pojedyńcze życzenia, a coraz trudniejsze warunki bytu i coraz większa dowolność w płaceniu za pracę — jednały jej tem większe zastępy, które coraz głośniej dopominały się uregulowania tego stosunku.

Dziś dopiero, dzięki pracy obecnego podstarszego, p. Władysława Danielewicza, który zrozumiał, że obowiązek przezeń przyjęty nie kończy się jedynie na czynnościach kancelaryjnych, tak, że właściwą jego rolą jest rola pośredniczenia między pracodawcami a pracującymi, że głównem jego zadaniem ma być zogniskowanie i przedstawicielstwo słusznych żądań pracowników, jak również dawanie inicjatywy każdej, mającej na celu dobro współtowarzyszów — sprawie; dzięki właśnie temu pojęciu swego zadania, osiągnęliśmy długo pożądany cel: posiadamy już ułożony cennik robót zecerskich!

Jak cennik ten przyjęty zostanie przez naszych pracodawców, dziś jeszcze przesądzać nie można. Sądzićby jednak należało, że nie napotka wielkiego oporu, raz dla tego, że przy układaniu cennika rządzono się umiarkowaniem, a powtóre, że chyba panowie pracocodawcy zrozumieli nareszcie, że oprócz egoistycznych są jeszcze niejakie obowiązki obywatelskie, nakazujące zabezpieczenie egzystencji pracowników, choćby w interesie własnym, jako źródła swego dobrobytu. *L. L—ski.*

Do powyższych słów szanownego korespondenta możemy to tylko dodać, że Warszawa pod względem wynagrodzenia pracy zecerskiej jest jedynem może miastem na całej kuli ziemskiej, gdzie zecerom płacą za ich pracę daleko mniej aniżeli wszystkim innym rzemieślnikom. Czem się to dzieje, tego doprawdy wytłumaczyć sobie nie umiemy, bo przecież praca zecerska wcale nie jest lżejszą od pracy szewca lub krawca, a nadto wymagu jeszcze od zecera więcej inteligencji i wiadomości teoretycznych. O ile nam wiadomo, to w Warszawie oblicza się jeszcze na *n* po 15 kopiejek za tysiąc; za spacjowanie, mięszane pisma, skład cyfrowy nic się nie dopłaca, o jakiemś wynagrodzeniu za nadobowiązkowe nocne godziny nikomu się nawet nie śni.* Pracującym w pewnych pieniądzach płacą od 18 do 35 rubli miesięcznie! — a proszę wcale nie myśleć, żeby rubel był wydatniejszym od naszego guldena; dawniej, rzeczywiście rubel wart tam był tyle, co u nas 1 złr. 50 ct., lecz dziś wobec podrożenia mieszkań i artykułów żywności stosunki tak się zmieniły, że wartość rubla równą jest naszemu guldenowi. Jeżeli przed 30 laty wynagrodzenie takie było zupełnie wystarczającem na przyzwoite utrzymanie zecera i jego rodziny, to dziś nawet kawalerowi nie wystarcza na jakie takie utrzymanie, a cóż dopiero mówić o ludziach żonatych, obarczonych dziećmi? Czas już doprawdy najwyższy, ażeby stosunki te zmieniły się na lepsze, bo czyż to nie wstyd, że w stolicy kraju robotnik jest tak wyzyskiwany, jak w pierwszej lepszej żydowskiej mieścinie?! I my sądzimy, że pryncypałowie warszawscy powodowani uczuciem humanitarnem względem swoich pracowników, nie zechcą stawiać trudności w przyjęciu przedłożonego im cennika; wyrażając zaś pełne uznanie dla inicjatorów tej sprawy, przesyłamy z głębi serca płynące szczęść Boże!

Przebieg sprawy cennikowej w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Szanowny Panie!

Otrzymany cennik w dniu 30 lipca b. r. przedłożyliśmy walnemu zgromadzeniu, które jednakże uchwaliło następną rezolucję:

„Poleca się delegatom przeprowadzenie następnych punktów, które ze względu, iż są słuszne i dla nas żywotne, a w dodatku, że są już po części zamieszczone w starym cenniku, którym się rządzą trzy drukarnie w Krakowie [1]), nie powinny natrafić na przeszkody w ich przyjęciu".

Skutkiem tej uchwały mamy zaszczyt przedłożyć Szanownemu Panu odnośne punkta z prośbą o zwołanie walnego zgromadzenia Panów Pryncypałów i przedłożenia takowych.

Szanowne Zgromadzenie!

Podpisani upraszają o uwzględnienie następujących poprawek:

Pod §. 4 jako §. 5: *Pisma mieszane t. j. tytułowe, kursywa, kamienne itp. przypadające często w arkuszu, wynagradza się o 1 cent wyżej na tysiącu liter; za nadzwyczajne mieszanie pism o 2 centy i wyżej na tysiącu liter.*

Każde 16 wierszy spacjowanych, podkładanych lub kapitalikami składanych w arkuszu, wynagradza się 1 cent wyżej ua tysiącu liter.

Zgromaazenie ogólne motywuje, iż w żaden sposób zgodzić się nie może na cofnięcie się wstecz, ze względu, iż punkta powyższe już obowiązują. Obopólna umowa [2]) jakkolwiek

---

[1]) Trzeba wiedzieć, iż Kraków posiadał dwa cenniki, w czasie bowiem przyjęcia cennika w r. 1872 drukarnia, a właściwie Senat akademicki, przyjął inny, reszta zaś drukarń inny cennik. Cennik drukarni akademickiej jest cokolwiek korzystniejszy i nim rządziły się do przyjęcia nowego cennika drukarnie: akademicka, Anczyca i Związkowa.

[2]) Projekt panów pryncypałów odnosi mieszanie i spacjowanie do obopólnej umowy.

nie zaprzecza się jej ważności, stawia zecera w dziwnem i niemiłem położeniu targowania się, co wcale przyjemnem być nie powinno dla stron obu. Z tego względu, jak również ze względu sprawiedliwości, zgromadzenie ogólne uprasza o przyjęcie powyższych dwóch punktów jako pewnej i stałej zasady, podług której zecer przy obliczaniu pracy swojej orjentować się będzie. 'Słowo *16 wierszy* w ustępie 2 niech Szanowne zgromadzenie nie zastrasza — nam nie zależy nawet na 20 wierszach; chodzi tylko o to, aby gdy w układzie przychodzi spacjowanie, zecer odpowiednio do ilości tegoż wynagrodzony został'

Pod § 13 jako § 14: *Jeżeli korekta z dzieła odbijaną jest w szpaltach, natedy należy zecerowi wynagrodzić 50 ct. od arkusza za przełamywanie (albo 1 cent wyżej na tysiącu liter). Jeżeliby jednakże przełamywanie takie utrudnionem było przez notki, drobne drzeworyty wymagające obskładywania itp., należy takowe szczególnie zecerowi wynagrodzić.*

Nie przyjęcie tego ustępu stanowiłoby prawdziwą krzywdę dla zecera sztukowego; łamanie bowiem jednego arkusza wymaga trzechgodzinnej pracy. Zapytujemy zatem Szanowne Zgromadzenie, zkąd zecer do tego przychodzi, aby swój drogi czas tracił dla fantazji autora? I tak już przeważnie się dzieje, iż jeden zecer nigdy dzieła nie składa, a zatem i tak łamać musi bez wynagrodzenia. Upraszamy tedy Szanowne Zgromadzenie o przyjęcie tego ustępu.

Co do § 16, upraszamy o zupełne wyrzucenie takowego, a to z następujących powodów: W projekcie naszym postawiliśmy p r a w a i o b o w i ą z k i z e c e r a s z t u k o w e g o gdy jednakże Szanowne Zgromadzenie usuwa prawa, my musimy usunąć obowiązki. Myślą przewodnią, która nas kierowała przy uchwalaniu tych przepisów, było dopilnowanie porządku po drukarniach: drukarnia materjał dostarcza — zecer takowy w porządku oddaje. Taki system zaprowadzony jest w drukarni p. Anczyca i z pewzością właściciel tejże na koszta w tym celu wyłożone uskarżać się nie może, w zamian bowiem ma porządek w drukarni. Gdy jednakże Szanowne Zgromadzenie naszych dobrych chęci przyjąć nie chce i rzuca zecera sztukowego na pastwę samopomocy, zmuszając go do szukania materjału i rozbierania składów często nawet niekorzystnych, jakimże prawem Szanowne Zgromadzenie żądać może, by zecer wyjmował interlinje, krótkie wiersze itp. Wszak to kilkodniowa robota, któraby sprowadziła dotkliwe straty zecerowi, czerpiącemu tylko z pracy środki do życia. Z tych tedy powodów upraszamy o wyrzucenie §. 16 [1]).

NASZE STOSUNKI.

Z powodu wzmianki jaką umieściliśmy w ostatnim numerze „Przewodnika“ o drukarni „Ludowej“, otrzymaliśmy od p. St. Baylego list, w którym prócz obelżywej formy, ani jednego szczegółu, prostującego przez nas podane fakta, nie znaleźliśmy. „Łajdaków nie trzeba siać, oni się sami rodzą“ — powiada p. Bayli — a my oparci na poprzedniej naszej notatce, przyznajemy mu w tem zupełną słuszność! — Równocześnie z listem p. Baylego odesłał nam numer „Przewodnika“, właściciel drukarni „Ludowej“ p. Amborski, z uwagą, iż prenumeruje tylko pisma fachowe. Nie wchodzimy w to o ile p. Amborski, prof. estetyki, zna się na drukarstwie, by ocenić czy „Przewodnik“ jest fachowym lub nie, zdziwić musi jednak każdego, że pismo nasze było dla p. profesora fachowem aż do chwili, w której poruszyliśmy sprawę j e g o drukarni. Czyżby drukarnia „Ludowa“ nie podlegała krytyce fachowej, a wzmianka o niej w „Przewodniku“, ma już wyrugować to pismo z rzędu fachowych? Zdaje nam się, że p. profesor w irytacji zagalopował się troszeczkę!

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Dnia 10 września b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu „Ogniska“ pod przewodnictwem prezesa Zgodzińskiego. Do Stowarzyszenia przyjęto jako nowo przystępujących: Piotra Gajera, Władysława Pinkosza, Majkowskiego, Mieczysława Kowalskiego i Franciszka Charobę: jako powtórnie przystępującego Bronisława Bernackiego. Nad podaniem o przyjęcie Hilarego Woźniaka, wywiązała się dłuższa dyskusja, po czem wybrano komisję z dwóch, której polecono zbadanie stosunków petenta i przedłożenia rezultatu na następnem posiedzeniu. Nad podaniem p. Klemensa Huczkowskiego, przeszedł zarząd do porządku dziennego W dalszym ciągu omawiano sprawę zmiany pomieszkania. Uchwalono dotychczasowe mieszkanie zmienić bezwarunkowo, przyczem zadecydowano, iż „Ognisko“ o wiele więcej niż dotychczas, płacić będzie ze swych funduszów. Sprawę „Przewodnika“, wniesioną przez p. Ringla, odłożono dla spóźnionej pory, do następnego posiedzenia.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Z a o s t r y ł u g. Jeżeliby kto sądził, że ostrym ługiem łatwiej da się obmyć forma, ten popełniłby grubą omyłkę, już z tego względu, że forma takim ługiem myta, nabiera ciemnego bronzowego koloru, wskutek czego wygląda tak, jakby wcale nie była mytą, albo tylko bardzo niedbale, a skład zwłaszcza drobniejszym pismem z trudnością tylko daje się przy

---

[1]) § ten brzmi: Po ukończeniu dzieła winien jest zecer pismo rozebrać; w razie gdyby pismo nie mieściło się w kaszty, winien jest zecer krótkie wiersze, tytuliki, rygi, paginy i interlinie wyjąć i rozebrać, a pismo czyste wywiązane odstawić.

KSIĘGA WYPISOWA

na

KSIĘGA WYPISOWA

na

Towarzyszów Sztuki Drukarskiéj

Uczniów

w Drukarni „CZASU“ w Krakowie.



Dodatek do Nru 17 „Przewodnika dla spraw drukarsko-litograficznych“
z dnia 15 Września 1890 r.

Złożono i odbito w Drukarni „Czasu“ w Krakowie.

rozbiórce odczytywać. Co jednakże najgorsza, to ta okoliczność, że pismo ostrym ługiem myte z łatwością podlega oksydowaniu. Metal do odlewania czcionek zawiera, jak wiadomo, pewną ilość cynku, który nadaje tej kompozycyi metali większą płynność i giętkość, a koncentruje się przeważnie w oczku litery. Potasz i soda, zawarte w ługu, nadgryzają cynk tworzą rozpuszczalne sole, niedokwas cynku; oczko litery staje się chropowatem, linje włoskowe tracą swoją łączność, czego naturalnem następstwem jest oksydowanie się. Od nadzwyczaj silnego ługu zlepiają się także czcionki, zwłaszcza jeżeli formę nie rozbiera się zaraz po umyciu jej, lecz zostawia ją jakiś czas stać, jak zaś trudno taką formę zozbierać o tem niejeden z nas miał już sposobność sam się przekonać.

— Przeciw używaniu benzyny do mycia form. Benzyna zalecana często jako środek do mycia galwanizmów, obwódek, winiet, poddruków a nawet zwykłych czcionek, okazała się niepraktyczną z tego względu, że nie oczyszcza całej formy, lecz tylko jej powierzchnię, a farba osiadając się we wszystkich zagłębieniach czcionek, winiet i t. p., żadnem płukaniem nie da się później usunąć. Z czasem nagromadza się u góry tyle farby na czcionkach, że te nie przylegają należycie do siebie; najłatwiej daje się to poznać przy drobnem piśmie i linjach, zwłaszcza dłuższych. Do mycia większych drewnianych pism afiszowych benzyna daje się z korzyścią zastosować, ale do mycia delikatnych drzeworytów lepiej jest używać spirytusu terpentynowego, ponieważ ten nie ulatnia się tak prędko i przez dłuższy czas działa rozpuszczająco na farbę. Zanim jakiś lepszy wynajdą środek, najlepszym płynem do mycia form jest dobry ług.

DROBIAZGI.

— „Drukarstwo zeszło na psy“, słyszymy często mówiących nie bez racji; dosłownie jednakże da się to zastosować do pewnej drukarni w Ermsleben w Saksonji, gdzie użyto do obracania kołem dwa wielkie psy. Przemyślny właściciel drukarni, który siłę psów zastosował jako motor do maszyn, używa je w wolnych chwilach do ciągnienia wózka z drukami. Złośliwi sąsiedzi utrzymują, że wyjeżdza niemi także na przechadzki w mieście i okolicy.

— Złoty krzyż zasługi z koroną udzielił cesarz Rudolfowi Brzezowskiemu, prezesowi szkoły fachowej dla uczni drukarskich i giserskich w Wiedniu.

— Francuski minister oświaty udzielił drukarzowi w Châlons, Juljuszowi Morlet, premię zachęty w kwocie 60 fr. za jego znakomite utwory poetyczne.

— Dnia 20. czerwca b. r. upłynęło właśnie 50 lat, od czasu wynalezienia telegrafu piszącego Morsego. W dniu tym 1840 r. otrzymał Morse patent na swój wynalazek, jednakże pierwsza depesza przy zastosowaniu tego wynalazku wysłaną została dopiero 27. marca 1844 r. po drucie telegraficznym z Waszyngtonu do Baltimore. W ciągu lat szeregu wynalazek ten został wielokrotnie rozszerzony i ulepszony.

— Związek niemieckich stowarzyszeń introligatorów urządził z okoliczności odbytego właśnie XI. Zjazdu delegatów wystawę fachową w Kolonji. Wystawa ta otwartą była od 9. do 25. sierpnia b. r.

— Drukarnia rządowa w Berlinie przyniosła w ubiegłym roku ni mniej ni więcej tylko 1 i pół miljona marek czystego dochodu, tj. o $^1/_4$ miljona więcej aniżeli preliminowano.

— W sławnej drukarni OO. Mechitarystów w Wiedniu powstał konflikt. Zarządcy tejże drukarni, p. Markowetz'owi, niepodobał się jeden z zecerów, pracujący przy „Wiener Tagespost“, skutkiem czego wymówił mu miejsce; postąpienie to niepodobało się znów reszcie kolegów, pracujących przy tymże dzienniku, którzy widocznie trzymając się zasady: „jeden za wszystkich“ — jak to u nas zwyczajnie się nie dzieje — porzucili natychmiast pracę z oświadczeniem, iż jeżeli kolega ich opuści zakład, to oni także pracować nie będą. Postępowanie to p. zarządcy doszło do wiadomości OO. Mechitarystów, którzy niesłuszne wypowiedzenie odwołali, a dzielnemu wojownikowi na polu gnębienia ludzkości, p. Markowetz'owi, dali porządnego nosa. — Już to po raz drugi nie udaje się jakoś p. Markowetz'owi!... §.

— Pod tytułem: „Koledzy dygnitarze” umieszcza „Correspondent“ dłuższą wzmiankę, iż zmarły w jesieni roku zeszłego w Paryżu Zacharyasz Stoyanow, prezydent bułgarskiego sobrania, był z zawodu zecerem. Praktykował on w Bukareszcie, gdzie się wypisał i dłuższy czas pracował. Stoyanow uczył w Bukareszcie zecerstwa obecnego prezesa gabinetu Stambułowa, który po powstaniu Bułgarów zmuszony był kraj opuścić i w pracy zecerskiej szukać środków utrzymania. „Correspondent” podaje, iż Stoyanow do końca życia, a Stambułow i teraz jeszcze, zajmowali się żywo wszystkiem, co się do sztuki drukarskiej odnosi. §.

— W dniu 24. sierpnia b. r. odbyło się w Peszcie walne zgromadzenie, delegatów krajowego Stowarzyszenia drukarzy węgierskich, które uchwaliło podwyższenie dotychczasowych cen pracy i ośmiogodzinną pracę. Podwyższenie jest bardzo znaczne, i tak: za 1000 garmondu żądają 25 ct. Minimum stałej płacy dla zecerów samodzielnych i korektorów wynosi 14—16 złr., dla pracujących pod okiem metteura 12 złr. Praca świąteczna i wieczorna zostaje zniesioną, a 1. maja corocznie zastrzeżone jest uwolnienie pracujących od zatrudnienia. Cennik ten obowiązywać będzie wszystkie miasta węgierskie. §.

— Z Kanady donoszą, że parlament tamtejszy postanowił zakupić dla rządowej drukarni w Otawie, maszyny do składania czcionek za sumę 27.000 dolarów (blisko 60.000 zł. w. a.) Rezultaty osiągnięte przy pomocy czterech takich maszyn, sprowadzonych na próbę ze Stanów Zjednoczonych, miały skłonić parlament kanadyjski do powyższej uchwały.

— Anglo-Austrian Printing und Publishind Union jest nazwą towarzystwa akcyjnego, zawiązanego na angielskich wzorach i pod angielskim kierownictwem w Wiedniu. Zadaniem tegoż jest, wszystkie gałęzie drukarstwa, wydawnictwa oraz wyrób papieru w ten sposób w jedną połączyć całość, że wszystkie zyski, jakie począwszy od fabrykacji papieru aż do wydania gotowego dzieła i t. p. pojedyńczym przedsiębiorcom przypadają, dla siebie ściągać będzie, wyrabiając we własnych swoich fabrykach wszelkie gatunki papieru, wykonując roboty drukarskie i litograficzne we własnych zakładach i oddając je gotowe i oprawione własnym swoim handlom do sprzedaży. Odniósłszy w Londynie wielkie korzyści na podobnem przedsiębiorstwie, naczelnik tegoż towarzystwa rozciąga obecnie działanie swe na Wiedeń, gdzie zakupiono już kilka przedsiębiorstw wybitniejszych firm w tym celu.

— Osobliwszy papier listowy dla zakochanych pojawił się obecnie w handlach londyńskich. Jest to zwykły papier listowy, opatrzony wodnemi znakami, wyobrażającemi dwa serca jedną przebite strzałą, zaś na drugiej i czwartej stronicy tegoż wyznaczone jest miejsce do składania pocałunków dla odbiorcy, względnie odbiorczyni. Miejsce to objętości srebrnego guldena, pokryte jest lekką warstwą gumy aromatycznej, która z łatwością rozpoznać daje odcisk ust, jaki powstaje przy składaniu pocałunków na tem miejscu. Papier ten, jak zapewniają, cieszy się ogromną wziętością!

— Nowomodne karty wizytowe. W Kamerunie rośnie srebrna topola, której liście kształtem i wielkością podobne są do liści wawrzynowych, zresztą ale różnią się zupełnie od tych ostatnich. Są one bardzo trwałe, na brzegach mocno owłosione, koloru srebrnego, gładkie jak aksamit. Pewien przemyślny kupiec berliński powziął zamiar używać tych liści jako kart wizytowych, co mu się też w zupełności udało, gdyż można na nich nietylko drukować, ale nawet malować z łatwością, karty te noszą w handlu nazwę „Biletów wizytowych Emina paszy“.

— Minister handlu Bacquehem wydał rozporządzenie do wszystkich urzędów pocztowych, ażeby poczty austryackie nie przyjmywały do dalszej przesyłki takich czasopism zagranicznych, do których dołączone są w formie dodatków, prospektów lub t. p. ogłoszenia o zagranicznych pożyczkach i loterjach. Jeżeliby jednakże tego rodzaju ogłoszenia pomieszczone były w dziale inseratowym dotyczących czasopism, naówczas nie należy stawiać żadnych przeszkód w przyjmowaniu ich przez poczty i doręczaniu adresatom. Rozporządzenie to odnosi się do księgarskiego handlu dziennikami.

— „Newyork Herald“ wzbrania się stale przyjmywać do druku inseraty z kliszami, i to pomimo bardzo znacznych sum, ofiarowanych na tego rodzaju inseraty. Pismo to nie używa również do inseratów większych pism tytułowych, a to z tego powodu, że tekst dziennika drukowany nonparelem, uległby łatwo zalaniu farbą, gdyby jej użyto w ilości, jaka potrzebna jest do drukowania kliszów i większych pism tytułowych.

— Długowieczność. Że i drukarze mogą dosięgnąć poważnego wieku, przekonać się można z tego, że mieszkańcy miasta Ventury w Kalifornji obchodzili 5. czerwca b. r. 101-letnią rocznicą urodzin drukarza Juan de la Rosa. Jest on nietylko najstarszym w mieście człowiekiem, ale też pierwszym drukarzem na terenie dzisiejszych Stanów kalifornijskich, dokąd przybył w 1833 roku. Znany on był zdawna ze swego skromnego trybu życia i cieszy się jeszcze dobrym stanem zdrowia. Ponieważ jednakże znajduje się obecnie w przykrych stosunkach finansowych, przeto otworzono na jego korzyść składkę publiczną.

— Paryż, to Eldorado dla bogatych, nie jest niem wcale dla ubogich robotników a zwłaszcza zecerów. Oto wymowny przykład. *Les Affiches parisiennes*, dziennik założony przez towarzystwo akcyjne, którego akcje opiewają na nominalną wartość 500 franków i po tejże cenie pierwotnie w obieg wypuszczone zostały, dały w ubiegłym roku po 9000 franków dywidendy. Nic też dziwnego, jeżeli te 500-frankowe akcje nie są dziś do nabycia poniżej 100 tysięcy franków! Wobec tak świetnych interesów tego przedsiębiorstwa, należałoby sądzić, że opłaca ono równie dobrze swoich robotników; ale gdzież tam! Akcjonarjusze na ostatniem swojem zebraniu, postanowili obniżyć znacznie cenę składu tego dziennika, w skutek czego każdy z zecerów, zajętych przy tem świetnem przedsiębiorstwie, otrzymywać będzie rocznie o 815 franków mniej niż dotąd, a zatem ukrócono zecerom zarobek nie mniej, ni więcej tylko o 15 fr. 60 ctm. tygodniowo! Takie obniżenie płacy robotnika, któremu trudnoby zaiste dać wiarę, gdyby nie to, że czerpiemy tę wiadomość z bardzo poważnego dziennika, każe nam się domyślać, że cena składu musiała być dotąd niezmiernie wygórowaną, — ale czy akcjonarjusze robiący tak świetne interesa powinni ukrócać zarobek swoim robotnikom?

— Farba drukarska zdaniem Dr. Aug. Sardemard, profesora fakultetu medycznego w Montpelier, ma być bardzo skutecznem lekarstwem na ból zębów, nawet najgwałtowniejszy. Należy nią pomazać dziąsła a następnie dobrze natrzeć. O ile w tem prawdy, zechcą cierpiący sami się przekonać, myśmy tej kuracyi na sobie nie wypróbowali!

— Nakład paryskiego dziennika *Petit Journal* podniósł się obecnie do liczby 1,095.000 egzemplarzy.

— Do dzisiejszego numeru załączamy w formie dodatku kartkę tytułową, drukowaną w drukarni Czasu, zostającej pod zarządem p. Józefa Łakocińskiego. Jak się z załączonego okazu przekonać można, drukarnia „Czasu“ nie ustępuje w niczem wielkim drukarniom zagranicznym pod względem artystycznego wykonania robót, a to dzięki staranności i głębokiemu wykształceniu fachowego kierownika, który nie traktuje drukarstwo jako prosty interes, ale dba przedewszystkiem o piękno i rozwój sztuki drukarskiej, by Polska i pod tym względem nie ustępowała w niczem zagranicy; słusznie też należy mu się za to uznanie.

Główny skład „Przewodnika" na Królestwo Polskie w księgarni Centnerszwera w Warszawie ul. Marszałkowska.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)